

W obsadzie „Księcia Niezłomnego”, poza rolą tytułową, znaleźliśmy starych i nowych znajomych. Trudno jest wybić się, grając z Osterwą. W takich wypadkach wystarcza, gdy mu się stwarza odpowiednie, nierazące tło. A jednak p. Grywińska, szczególnie w dalszych obrazach, była czemś więcej, niż tłem. To już wiele, bardzo wiele. Z nowych artystów pięknie zaprezentowali się pp. Lisowski (znakomite warunki i dobry głos) i Winawer. Niezły był p. Brodniewicz. Pan Kwiatkowski za mało miał ciepła, miękkości i zbyt rubasznie podkreślał swój arabski temperament. Słabo zaprezentował się p. Janowski. Jego król Fezu nie miał zupełnie siły przekonywującej, a poszczególne kwestje, acz głośno i ze złością recytowane, były blade i drewniane. P. Lubieńska starała się przezwyciężyć treść, niezawsze z powodzeniem.

Kostjumy bardzo piękne i do strojne do dzieła. Reżyseria pomysłowa i estetyczna.

Całość wskazywała, że dyrekcja ma jaknajlepsze chęci, a artyści—wiele zpału do pracy i kultu dla Słowackiego.

G. Wassercug.